GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

28 PAZDZIER. 1917.

NR. 254. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznio K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 25993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 8 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Nie oni.

Rząd dra Seidlera uzyskał większość w Izbie dzięki temu, że Koło polskie głosowało za budżetem. Dwa motywy — jak sądzimy — kierowały naszą reprezentacyą w tem postępowaniu. Uważała ona, iż mając tyle do żądania od władz centralnych, łatwiej przeprowadzi postulaty kraju, jeżeli ostatnich nici z rządem zrywać nie będzie — powtóre zaś rozumiała, iż utrzymanie parlamentu jest koniecznością, a niewiadomo, czy byłby się utrzymał, gdyby budżetu wojennego nie uchwalił. Wrogów parlamentowi nie brak. Właśnie przed paru dniami wystąpiła z niemieckiego związku narodowego grupa posła Wolfa, a uczyniła to nie w innym celu, jak po to, aby mieć wolniejszą rękę w wywoływaniu awantur, zwłaszcza w prowokowaniu Czechów, i by w ten sposób wyrywać szyny z pod parlamentarnego pociągu. Inni, mniej jawni, bo wstydliwsi zwolennicy stuerkghowskiego absolutyzmu, z równą niecierpliwością czekają, aby wróciły znów piękne czasy z przed lat dwóch, i to w poprawnem wydaniu, z jeszcze energiczniejszą samowolą biurokratyzmu i ze zwiększoną liczbą szubienic, których było zamało. Nieraz zaznaczaliśmy, że państwo parlamentu potrzebuje, a to ze względu na sytuacyę finansową, równie, jak na politykę zagraniczną, co podkreślano nawet z bardzo wysokich miejsc. Niemniej obowiązkiem Polaków jest usuwać wszystko, co może być rzucone parlamentowi na drogę, jako przeszkoda, lub wyzyskane jako pretekst do jego unieruchomienia.

[illegible] Pod tym względem taktyka Koła polskiego rezultat odniosła. Czy odniesie taki sam co do konkretnych żądań kraju? Oczekiwania byłyby wsparte na silniejszym fundamencie, gdyby Koło przedstawiało obraz większej spoistości, a tem samem, gdyby mogło dać swemu [illegible]kowi groźniejszą siłę przebicia. Wówczas [illegible] rządu dawałyby większą gwarancyę [illegible] rządu dawałyby większą gwarancyę [illegible]ienia niż obecnie. I pod tym jednak względem trzeba pamiętać, iż rząd jest dzisiaj w daleko mniejszym stopniu zawisłym od poparcia parlamentu, niż był w czasach pokojowych, a przedewszystkiem trzeba mieć na myśli [illegible] w kołach centralnych prąd ku krzywdzeniu Galicyi, ku obrywaniu co się tylko da ze świadczeń jej należnych — prąd, który stał się tradycyą nie w najmniejszej części dlatego, że umacniała go długa tradycya Koła: miękka ustępliwość i łatwe zadowolenie byle czem. Od Taaffego do Koerbera każdy rząd otrzymywał po swym poprzedniku cenny spadek „die Polen sind für jede Regierung zu haben“, a zaklejona koperta, w której tę wskazówkę dostawał, mieściła jeszcze poufny dodatek: „fast umsonst“...

Pod tym kątem nawyczek wiedeńskich, które sama Galicya wypielęgnowała, oceniać trzeba także i dzisiejsze położenie Koła, a zwłaszcza atmosferę, jaką pragną dokoła naszej reprezentacyi wytworzyć w kraju niektóre partye i kierunki. Rzecz w istocie ciekawa, z jak surową krytyką przyjęto głosowanie Koła za budżetem w pewnych obozach partyjnych, i to właśnie w tych, które ze względu na swe zasady powinnyby być najbardziej uradowane, iż nie ziściła się „bezwzględna opozycya“, którą uważały za szkodliwą i którą zwalczały z góry, nie szczędząc jadu. Zaciekłość tej walki sprawiała czasem wrażenie, jak gdyby chciano niektóre odłamy Koła wpędzać w radykalizm i jak gdyby pod pozorami wołań o ład i spoistość kryło się strzeliste westchnienie za chaosem, który doprowadzi do absurdum stosunki wewnętrzne Koła i jego wpływ na zewnątrz, aby dawni kapelmistrze mogli znów chwycić batutę, albo, by przynajmniej okazało się, że bez nich „nic nie idzie“.

Chcielibyśmy, aby to wrażenie było mylne, chociaż niejedno przemawia za tem, iż duch partyjności galicyjskiej wiele szkodzi w dzisiejszem zachowaniu się niektórych grup partyjnych względem Koła. Opozycya jest w polityce konieczną, jako kontrola i jako pośrednie wzmocnienie żądań strony zwalczanej. Wiemy, iż jednem z niedomagań galicyjskich był zawsze brak opozycyi świadomej tych swoich przeznaczeń, a natomiast obfitość opozycyi niezorganizowanej, niedyscyplinowanej i kroczącej ku drobnym korzyściom partyjnym, zamiast ku korzyściom sprawy. Mogliby powiedzieć coś o tem konserwatyści, sięgnąwszy do czasów, w których Kołem kierowali niepodzielnie. Tem smutniejszą dzisiaj musi się wydać ich własna taktyka. Kto dziś występuje z zarzutami, iż „Koło ujrzało cały kraj zwrócony przeciw sobie“, ten nietylko głosi nieprawdę, ale osłabia stanowisko Koła wobec sfer rządzących, utrudnia mu nacisk na żądania kraju, a tem samem sprawie szkodzi.

Można twierdzić, że taktyka inna, konsekwentniejsza, byłaby doprowadziła do lepszego rezultatu. W polityce wszystko zawsze może być zrobione lepiej i każdy wyrozumie opozycyi przyjemność wołania: wszystko byłoby dobrze, gdyby ster był w ręku naszem. Powinna być jednak pewna granica w tem eksploatowaniu cudzych niedomagań. Granicę tę zakreśla dobro powszechne. Nie umiała się utrzymać w niej dawna opozycya galicyjska — ale po konserwatystach można było oczekiwać, że nie będą powtarzali błędów, z którymi dziesiątki lat walczyli! Zaś kopiująca ich demokracya krakowska również mogłaby nie naśladować ich zacietrzewienia i nie udawać zdumionej, że partye, ze swej strony taktyki opozycyjnej, idą [illegible] drogą działania pozytywnego: Utwierdzać je w tem, nie zaś wyszydzać, gdy zawierają kompromis z rzeczywistością, to wydaje się nam obowiązkiem polityka „realnego“, który ma na oku dobro sprawy. Na drwiny, jakie np. uprawia „Nowa Reforma“, może pozwolić sobie ktoś patrzący z loży na sprawy ogółu, jako na obojętną mu grę obcych dążeń. Jeśli jednak idzie mu o rzecz, nie o własną partyę, to powinien raczej cieszyć się z wkroczenia opozycyi na drogę realizmu politycznego — z przemiany, która zresztą jest naturalną i nieuniknioną. „Biali — to czerwoni, którzy doszli do steru; czerwoni — to biali, którzy do steru dążą“. O starem tem przysłowiu parlamentaryzmu francuskiego winno się pamiętać, zwłaszcza wśród demokracyi galicyjskiej, która bielała w swoim czasie tak pocieszająco i tak szybko.

Trudno konserwatystom pogodzić się z myślą, że to nie oni władzę dzisiaj dzierżą bez podziału, jak bywało w dawne czasy. Ale opinii niezawisłej trudniej pogodzić się z ich taktyką dzisiejszą, która w działaniu jednostek posuwa się aż do dezawuowania jednolitości Koła przez osobiste przeciwstawianie się jego akcyom — vide afera posła Jaworskiego — oraz do utrudniania nacisku o postulaty kraju, jak to czyni się, wmawiając rządowi przez prasę, iż Koło nie ma żadnego poparcia wśród ogółu. A demokracya, sekundując im w tem głosem „Nowej Reformy“, popiera działanie szkodliwe.

Możemy zaznaczyć to tem spokojniej, że z partyami, które dzisiaj wiodą rej w Kole, nietylko nic nas nie łączy, ale, przeciwnie, niezmiernie wiele nas od nich dzieli zasadniczo i ostro. Idzie nam jednak o to, aby osłabienie wewnętrzne Koła ustąpiło silniejszej więzi, a przedewszystkiem o to, aby nie utrudniać mu pracy, dzisiaj tak trudnej. Do tego zaś celu zmierzać może tylko krytyka, prowadzona w taki sposób, aby była współczynnikiem twórczości, nie zaś negacyą czystą, za którą widzi się rodzaj partyjnej przekory i brak uwagi na szkody, jakie ponosi dobro kraju. Nie znajdujemy się, na szczęście przed wyborami, i mamy nadzieję, że nigdy już w dawnym kształcie nam się nie ukażą. Tem łatwiej powinno przyjść partyom galicyjskim zerwanie z dawnym egoizmem, który w dzisiejszych czasach więcej szkodzić może, niż kiedykolwiek.

Z zaprowadzeniem wolności sumienia na olbrzymich obszarach Rosyi przez rewolucyjny rząd rosyjski zamknęła się ostatecznie era prześladowań religijnych w krajach cywilizowanego świata. Warto przypomnieć w tej chwili, że to, co tym aktem dopiero dziś osiągnęło 170 milionów wczorajszych europejskich niewolników, przed laty już 139 proklamowała u siebie wolna Ameryka. „Religia — ogłoszono w „Deklaracyi praw Wirginii“ z 22. czerwca 1776 r. — może być przepisaną wyłącznie przez rozum i przekonanie, nigdy zaś przez gwałt i przemoc, a zatem wszyscy ludzie mają równe prawo do wolnego praktykowania religii według wskazówek własnego sumienia i jestto wzajemnym obowiązkiem wszystkich, żeby jedni drugim świadczyli chrześcijańską wyrozumiałość, miłość i miłosierdzie“. Warto przypomnieć dalej, że to, co w wolnej Ameryce uznane było przed laty 139, to samo posiadało już przed laty pięciuset całkowity walor praktyczny w wolnej — Polsce. Albowiem w r. 1414 na soborze w Konstancyi nauka polska przez usta rektora akademii krakowskiej Pawła Włodkowica z Brudzewa postawiła naprzeciw powszechnej doktrynie średniowiecza zasadę, że „wiara nie ma być z przymusu“, „fides ex necessitate esse non debet“ — jak brzmiała w oryginale wiekopomna ta deklaracya, której praktyczne stosowanie przez naszych przodków miało następnie uczynić z Polski oazę wolności sumienia na tle powszechnego barbarzyńskiego tępienia się Europy podczas wojen religijnych.

Z tego też zapewne powodu potomkowie tych, co się wzajemnie niegdyś pławili w krwi i palili na stosach, obecnie uważają się za powołanych występować w roli orędowników i patronów różnych rzekomo zagrożonych „mniejszości“ w Polsce.

Km.

Przed wprowadzeniem regentów.

Na zamku warszawskim ks. biskup kujawski Zdzitowiecki odebrał przysięgę od regentów Królestwa Polskiego. Zamieszczamy poniżej krótkie biografie tych dostojników.

KS. ARCYB. ALEKSANDER KAKOWSKI.

Członek Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, J. E. arcybiskup warszawski, ks. Aleksander Kakowski urodził się w Dębinach pod Pułtuskiem dnia 5 listopada 1862 r. Kończy więc obecnie 55 lat.

Po ukończeniu seminaryum duchownego w 1882 udał się na akademię duchowną do Piotrogrodu a ztąd na gregoryański uniwersytet w Rzymie, gdzie w r. 1885 uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego.

W dniu 30. maja 1886 obecny Regent otrzymał święcenia kapłańskie. Od r. 1887 wykładał w warszawskiem seminaryum prawo kanoniczne i literaturę polską. Zamianowany w r. 1898 kanonikiem honoris causa, przyjął w r. 1901 nominacyę na rektora duchownej akademii w Piotrogrodzie. W maju 1913 został ks. Kakowski arcybiskupem warszawskim.

Z prac nominata wymieniamy: Vademecum pro Nuntiis apostolicis in Polonia a Galaezzo Maerscotti, Nuntio apost. circa an 1670 excratum (Piotrogród 1912). Congregatio synodalis totius provinciae Gnesensis an Archiepiscopo Jacobo Uchański coacta praesidente Stanislao Karnkowski episcopo Władislaviensi et Pomeraniae Petrocoviae die 1 Octobris 1578 anni celebrata nec non congregatio synodalis archidiaconatus Cemensis ab Archiepiscopo Laurentio Gombicki in oppido Caman die XXVI. Septembris 1619 anni celebrata (Piotrogród 1913).

KSIĄŻE ZDZISŁAW LUBOMIRSKI.

Drugi członek Rady Regencyjnej, książę Zdzisław Lubomirski, jest osobistością znaną w całej Polsce. Jest synem zasłużonego badacza dziejów ojczystych, uczestnika powstania r. 1863, księcia Tadeusza, zesłanego za udział w powstaniu do Niżnego Nowogrodu. Tutaj też przyszedł na świat książę Zdzisław 4 kwietnia 1865.

Nauki pobierał ks. Zdzisław w gimnazyum św. Anny w Krakowie, gdzie też ukończył studya prawnicze.

Wskutek ukazu carskiego, zabraniającego obcym poddanym posiadłości w Rosyi, książę, mający pierwotnie obywatelstwo austryackie, zmienił je na rosyjskie i osiadł w Warszawie. Tu ożenił się w r. 1893 z hrabianką Maryą Branicką.

W Warszawie rozwinął ks. Zdzisław Lubomirski szeroką działalność społeczną, zyskując ogólne uznanie i sympatyę. W r. 1915 powołano go na prezydenta m. Warszawy, na którem to stanowisku wytrwawszy po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan, zatwierdzonym został przez władze niemieckie.

Działalność jego na odpowiedzialnym tym posterunku w zbyt świeżej jest pamięci wszystkich.

HR. JÓZEF OSTROWSKI.

Do ostatnich tygodni na uboczu wszystkich walk partyjnych stojący hr. Józef Ostrowski, trzeci członek Rady Regencyjnej urodził się w Maluszynie nad Pilicą, dnia 21 stycznia 1850. Jest synem wiceprezesa Kółek rolniczych, hr. Aleksandra, który za czasów Wielopolskiego był gubernatorem w Radomiu, dyrektorem departamentu dla spraw wewnętrznych i później członkiem Rady Stanu.

Po ukończeniu gimnazyum i studyów prawniczych w Szkole Głównej, słuchał następnie wykładów rolnictwa w Berlinie i w Halli. W r. 1906 został członkiem rosyjskiej Rady Państwa, 1907 prezesem klubu polskiego w tejże Radzie.

Po założeniu stronnictwa polityki realnej w r. 1905 został pierwszym jego prezesem. Obecnie wystąpił ze stronnictwa, aby nieskrępowany przynależnością partyjną oddać się pracy nad odbudową państwa polskiego.

Przeciw wygłodzeniu Słowian na Śląsku.

Jaskrawe fakty krzywdzenia żywiołu słowiańskiego na Śląsku Cieszyńskim i opawskim wywołały charakterystyczny odruch obronny. Czesi i Polacy, mimo konfliktów, jakie ich ze sobą różnią na pograniczu językowem, łączą się w celu wspólnej obrony swych praw. W Ostrawie Polskiej odbyło się przed kilku dniami pierwsze zebranie przedstawicieli czeskich i polskich wydziałów gminnych na Śląsku, które doprowadziło do jednomyślnej uchwały w kierunku stworzenia „Związku gmin słowiańskich“. Dla doprowadzenia do skutku tej organizacyi wybrano natychmiast komitet z ośmiu członków, do którego weszli po połowie Polacy i Czesi. Donosząc o tym fakcie, pisze „Dziennik Cieszyński“:

„Co spowodowało Polaków i Czechów śląskich do tego wspólnego kroku? Otóż bezwzględny system germanizacyjny autonomicznych i rząd. władz śląskich. Era prezydenta Coudenhovego trwa w dalszym ciągu, bo i obecny prezydent okazuje się wobec niej bezsilnym. System wszechniemiecki daje się we znaki Słowianom śląskim na każdem polu życia publicznego, wieje on ze wszystkich urzędów, tak rządowych, jak autonomicznych.

A wojna wzmocniła tylko i spotęgowała tę bezwzględność czynników rządzących w odniesieniu do Polaków i Czechów. Mimo, iż stanowimy większość, nie posiadamy najmniejszych wpływów na to, co się w kraju dzieje. Okręgowe komisye aprowizacyjne, z rozlicznemi odnogami, składają się przeważnie z Niemców. Nieobliczalne w skutkach szkody dla Polaków i Czechów na Śląsku pociągnęło za sobą oddanie całego wojennego gospodarstwa (aprowizacyi) w ręce Niemców.

Do gospodarki w centralach dopuszcza rząd tylko Niemców, którzy tam gospodarują — w każdym razie nie na pożytek ludności słowiańskiej. Można to zauważyć przy zaopatrywaniu gmin w ziemniaki, w cukier i inne artykuły spożywcze. Często się zdarzają takie „pomyłki“, że gmina otrzyma coś zupełnie zniszczonego (zgniłego) lub takiego, czego sobie nie życzyła i czego nie potrzebuje. Gminy niemieckie, mające wpływ na rozdział, otrzymują zwykle większy przydział wszystkiego od gmin słowiańskich, pozbawionych reprezentacyi w krajowej Radzie gospodarczej“.

Jest to oczywista dążność do wygłodzenia Polaków i Czechów.

Ten anormalny (a raczej, niestety, normalny na Śląsku) stan rzeczy spowodował zjazd polsko-czeski w Ostrawie, oraz uchwałę stworzenia „Związku gmin słowiańskich“. Zjazd powziął rezolucyę, wzywającą przedstawicieli gmin słowiańskich do energicznego wystąpienia w obronie deptanych systematycznie interesów polskich i czeskich wogóle, a także w dziedzinie aprowizacyi wojennej; w szczególności domaga się ta rezolucya, aby natychmiast powołano przedstawicieli gmin słowiańskich do wszystkich central, oraz do krajowej Rady gospodarczej śląskiej.

Niemcy śląscy muszą zrozumieć, że nietylko oni mają w tych głodowych czasach prawo do produktów spożywczych, wytworzonych w dodatku przeważnie rękami słowiańskich rolników.

Ideologia prawa i przemocy.

Trzeci rok wojny światowej wydobył na jaw coraz silniej zaznaczające się przeciwieństwo między ideologią prawa a ideologią przemocy, co w stosunkach wewnętrznych poszczególnych narodów wyraża się jako antyteza wolnego obywatela i „poddanego“, w stosunkach międzynarodowych jako antyteza wzajemnego poszanowania zbiorowych indywidualności a panowania brutalnej przewagi fizycznej. Wszędzie w Europie wzmaga się z jednej strony ostre poczucie przeciwieństwa tych dwóch ideologii, z drugiej strony stanowczy zwrot na korzyść zasady prawa. Ostatnio daje się to zauważyć także w Niemczech, gdzie ubóstwienie dla siły przybrało charakter jaskrawszy, niż gdziekolwiek. Warszawska „Gazeta Nowa“ w zajmujących wywodach p. t. „Wolność czy przemoc“ rozważa stosunek Polski do procesu psychicznego, jaki w powyższej dziedzinie przechodzi w naszych oczach cała Europa pod wpływem niebywałych wstrząśnień wojennych.

Pismo warszawskie powiada:

> **Jest naród, w którym już w wieku XV obywatele mieli swobody polityczne, jest naród, którego nie splamiła inkwizycya, który nie miał Bastylii. Jest naród, gdzie wolno było wyznawać, jaką kto chciał wiarę, gdzie nie wola despoty, ale narodu rządziła według prawa. „Nic o nas — bez nas“. Jest naród, który granice swe rozszerzał nie przez pożogę, ale przez „związek miłości“, jakim była unia w Horodle i w akcie tym powiedział: „Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, zakłada miasta, prowadzi do dobrego stanu Rzeczypospolitej, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci“.**
>
> **Tym narodem jest Polska.**
>
> **Piękną i niezwykłą spuściznę pozostawiły nam przeszłe pokolenia.**

Autor zapytuje następnie, czy w długich latach niewoli duch Polski, który wyróżnił się wśród kontynentalnych narodów Europy tak wczesną i wysoko rozwiniętą kulturą prawa i wolności, nie uległ depprawacyi? I na zapytanie to daje odpowiedź — twierdzącą. Pod wpływem tryumfu polityki pięści pewni ideologowie polscy z końca XIX. wieku (łatwo domyśleć się, że mowa tu o historycznej szkole krakowskiej) uznali, że stosunki międzynarodowe muszą opierać się na przemocy i temu czynnikowi przyznali niejako uprawnienie w imieniu narodu, który właśnie padł jego ofiarą. Nawiązując do tego bankrutującego dziś poglądu, autor warszawski zauważa:

> Politycy, hołdujący przemocy, tłomaczą, iż do upadku Polski doprowadziła ją ideologia wolności, że sił ją pozbawiła. Przemocą trzeba było odpowiadać na przemoc, a więc przemocy nauczyć.
>
> Jest to złudzenie małych umysłów, nie rozumiejących ducha i treści rozwoju rodu ludzkiego. Tą treścią jest coraz dalsze ograniczanie znaczenia gwałtu, a powiększanie pojęcia prawa. To też ci wszyscy, którzy dla przyszłości pracują, którzy naprzód popychają rozwój społeczeństw i narodów, ci wszyscy muszą zwalczać przemoc i ograniczać jej potęgę. Kto z przyszłością lepszą się sprzymierza, ten gwałtu używać nie może. Bo tryumf przyszłości, to gwałtu pokonanie.
>
> Ludy Europy żyją w tej chwili nadzieją, że nie na marne pójdzie ich cierpienie, nie na marne leje się krew ich synów, że okupi ona nową erę, w której uznane będzie prawo do wolności wszystkich narodów. Jeżeli ta wojna naprawdę będzie miała dalsze ograniczenie przemocy fizycznej, to wtedy powstanie na nowo państwo polskie — a równocześnie zwycięży ideologia Rzeczypospolitej nad ideologią nacyonalizmu i prawa pięści. Staniemy wtedy między ludami Europy dumni i silni, bo byliśmy zawsze rycerzami wolności.

Uwagi powyższe są zarazem stwierdzeniem, że żywotny interes naszego narodu jest tam, gdzie prawo międzynarodowe występuje przeciw międzynarodowemu gwałtowi i że skutecznie pracujemy dla przyszłości własnej jedynie wtedy, gdy ruch wolnościowy wszędzie, gdziekolwiek się on przejawia, wspieramy całą naszą rozporządzalną siłą. Jestto wskazanie, które rozumiała dobrze już wielka emigracya nasza po r. 1831, a którego mądrość potwierdzają w całej pełni wypadki, jakie się dziś dokoła nas rozgrywają.

Kor.

KRONIKA.

NIEDZIELA **28** Szymona

Wschód słońca o godz. 6.25 r.
Zachód „ „ 4.26 w.
Długość dnia godz. 10 m. 0.3
Najniż. ciepłota 3.4, najw. 14.1.
Prognoza: Pogoda.

Z miasta.

FREKWENCYA NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM w ciągu ubiegłego roku, mimo stosunków wojennych, jak mówił wczoraj podczas otwarcia nowego roku szkol. prorektor Dr Szajnocha, była dość znaczna, dochodząc wszakże tylko mniej więcej do połowy frekwencyi z czasów przedwojennych. I tak było w zimowem półroczu 1916/17 zapisanych na wydziale teologicznym 82 słuchaczy, na prawniczym 607, na medycznym zaś 478 osób i na filozoficznym 687 osób, czyli razem 1854 osób. W letniem półroczu zapisanych było na wydziale teologicznym 83, a na wydziale prawa 516 słuchaczy, na wydziale zaś medycznym 437 osób i na filozoficznym 583 osoby, czyli razem 1619 osób. Z tej cyfry przypada w zimowem półroczu na słuchaczki zwyczajne, nadzwyczajne i hospitantki 457, w letniem zaś 399, z czego wynika, iż frekwencya obecna wogóle składa się na Uniwersytecie Jagiellońskim prawie dokładnie z 75% mężczyzn i 26% kobiet. Z całej zaś znowu ilości kobiet, zapisanych na naszym Uniwersytecie, przypada na wydział medyczny tylko około 30%, na wydział filozoficzny natomiast główny zastęp około 70%. Promocyi było w tym roku szkolnym razem 119, a to na wydziale teologicznym 2, na prawniczym 75, na medycznym 22 i na filozoficznym 20.

DEPESZA, KTÓRA JEJ NIE DOSZŁA... Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego przesłał wczoraj do urzędu pocztowego w Krakowie depeszę następującą: Najjaśniejsza Rada Regencyjna. Warszawa. Najgorętsze życzenia wydatnej pracy dla Ojczyzny naszej przesyła Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Żorawski.

Urząd pocztowy odmówił jednak wysłania depeszy do Warszawy na tej podstawie, że jako zredagowana w języku polskim, wysłana być nie może.

DZIEŃ GROBÓW WOJENNYCH. Otrzymujemy następujące pismo: Głęboko patryotyczny nastrój wszystkich warstw ludności ujawnił się we wszystkich krajach Austryi w wielkodusznych darach, znoszonych przez biednych i bogatych na budowę cmentarzy poległych. Owa powszechna ofiarność umożliwiła, że bohaterskim bojownikom którzy wierność i miłość swą na pobojowiskach śmiercią przypieczętowali, wystawiono liczne honorowe grobowce, godne poległych i ich czynów. W obrębie samej c. k. wojskowej komendy Krakowa wybudowano ze znacznym nakładem materyalnym i wykończono z artyzmem 378 cmentarzy. Cyfra ta, 378 cmentarzy, w zachodniej Galicyi stanowi tylko cząstkę tysiąca po rozległych frontach rozrzuconych grobowców. Zaopiekowanie się trwałem utrzymaniem i pielęgnowaniem tych wzruszających pamiątek wielkich czasów, jest nader ważnem zadaniem. Wymaganym jest znaczny kapitał, aby tegoż odsetki zapewniły środki konieczne dla stałej konserwacyi tak licznych cmentarzy, środki, mające zapobiedz zaniedbaniu, któremuby te pamiątki z czasem uledz musiały.

Nie jesteśmy zdania, że dług wdzięczności wobec naszych zmarłych obrońców ojczyzny spłacić można raz na zawsze budową cmentarzy wojennych. Przeciwnie, wdzięczność, jaką nadać chcemy tym grobom bohaterów, ma być w nich stroną najistotniejszą; chcemy utrwalić nieustające działanie naszych wielkich dni, które po najpóźniejsze czasy przypominać mają te cmentarze. Do tego przyczynić się ma ogólny dzień grobów wojennych w Austryi roku 1917, którego urządzeniem zajmie się w czasie od 31 października do 2 listopada b. r. komitet dla opieki grobów wojennych (Wiedeń 9/4 Canisius-Gasse), pozostający pod protektoratem cesarza Karola I. Z publicznych zbiórek, z przedstawień dobroczynnych w teatrach i kinach, ze sprzedaży szpilek zwalniających, odznak i widokówek we wszystkich miastach, gminach i wsiach Austryi ma się utworzyć fundament dla potrzebnego kapitału. Da więc dzień grobów wojennych w Austryi wszystkim pożądaną sposobność, aby ponownie dowiedli czynem, jak głęboką wdzięczność czuje cały kraj dla bohaterów, poległych za wolność, cześć i dobrobyt naszego państwa.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Na wczorajszem uroczystem otwarciu nowego roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim prorektor Dr Szajnocha w sprawozdaniu swojem wspomniał o instytucyi Powszechnych wykładów uniwersyteckich, która rozwijała się zupełnie pomyślnie w ciągu ubiegłego roku. W Krakowie urządzono trzy większe cykle wykładów; w ośmiu miastach Galicyi, ze współudziałem miejscowych prelegentów urządzono przeciętnie po 12 wykładów. Prócz tego zainicyonowano i przyczyniono się do zorganizowania szeregu wykładów dla uchodźców polskich w Pradze. Razem odbyło się 116 wykładów naukowych, które zgromadziły 14.786 osób. Jako trwała pamiątka zeszłorocznych wykładów pozostanie szereg studyów, ogłoszonych w zbiorowem wydawnictwie, które obecnie się drukuje, a które powstało z cyklu wykładów, wygłoszonych w Krakowie pod zbiorowym tytułem: „Co Europa zawdzięcza Polsce“. Powszechne wykłady uniwersyteckie wzięły też udział w urządzeniu wykładów z zakresu hygieny, mających pouczyć i ostrzegać o chorobach wenerycznych, a zorganizowanych przez wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. W różnych miastach i miasteczkach Galicyi odbyło się tych wykładów 171, zgromadziły one razem 15.124 osób. Ogółem więc korzystało z działalności Powszechnych wykładów uniwersyteckich 29.910 osób.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują nam: Dzisiaj po raz drugi „Carewicz“ Gabryeli Zapolskiej, który obudził tak wielkie zainteresowanie, że na dwa dni przed premierą rozkupiono już wszystkie bilety na pierwsze przedstawienia. Najświeższy, a tak odmienny od poprzednich utwór znakomitej naszej autorki zapewniony zdaje się mieć długotrwały u nas sukces, jak wszystkie zresztą sztuki Zapolskiej. Po południu Schniztlerowska „Komedya słów“ z pp. Bednarzewską, Ireną Solską-Grosserową, Jarszewską, Kosińskim, Węgierką i Jarnińskim, oraz Zelwerowiczem w kapitalnych trzech rolach, tak oryginalnie traktowanych przez świetnego artystę.

Jutro doskonała komedya H. Bernsteina i P. Wolffa „Nigdy zapóźno“ z paniami: Jarszewską, Zarzycką i Rotter, tworzącemi mistrzowski tercet gry i kobiecości.

KONCERT PROF. SAUERA. Emil Sauer, nadworny pianista, przybył dziś rano, po koncercie lwowskim, na którym odniósł niebywały sukces. Publiczność lwowska, szczelnie wypełniwszy salę, przyjmowała go z nadzwyczajnym entuzyazmem. Przypuszczać można, że ten sam entuzyazm towarzyszyć będzie pierwszemu jego występowi w Krakowie. Zwraca się uwagę, że dzisiejszy koncert rozpocznie się wcześniej, niż pierwotnie zapowiedziano, t. j. punktualnie o godz. 7 wieczorem. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B, od godz. 6 wiecz. przy kasie w Sokole.

ODZNACZENIE W KRAK. STRAŻY POŻARNEJ. Cesarz nadał w uznaniu znakomitej służby podczas wojny złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności inspektorowi miejskiej straży pożarnej Janowi Obidowiczowi. Jest to już 60 z rzędu odznaczenie, jakie otrzymała krakowska straż pożarna w czasie wojny za dzielną i znakomitą obronę pożarną Krakowa i okolicznych powiatów.

TOW. LEKARSKIE KRAKOWSKIE przypomina swym członkom, że w niedzielę 28 b. m. druga grupa członków zwiedzi nowe miejskie zakłady sanitarne na Prądniku Białym. Punkt zborny punktualnie o godz. 3 po południu u wylotu ul. Długiej (przystanek tramwajowy przy szpitalu garnizonowym), gdzie oczekiwać będą pojazdy, łaskawie udzielone przez prezydyum miasta. W razie deszczu zwiedzanie odbędzie się w niedzielę następną.

Z Polski i ze świata.

Z TARNOWA donoszą: W pierwszej połowie ub. miesiąca odbyło się w naszem mieście poświęcenie Składnicy Kółek rolniczych. Po Mszy św., odprawionej w katedrze, udali się Rada nadzorcza Składnicy z prezesem Drem Jędrzewiczem na czele, dyrekcya, p. Sadowski, inspektor Związku Kółek roln., kierownicy i personal sklepowy do sklepu głównego, a potem do sklepu bławatnego i filii, które poświęcił ks. infułat Bąba. Instytucya ta, mająca na celu ujęcie na wielką skalę handlu w tutejszym powiecie w polskie ręce, powstała dzięki usilnym zabiegom ks. infułata Bąby, oraz duchowieństwa i stanie się niewątpliwie regulatorem cen towarów w Tarnowie i okolicy, chroniącym ludność od wyzysku.

STAROŻYTNE WYKOPALISKA. Otrzymujemy następujące pismo: Bawiąc parę dni w Królestwie, we wsi Samborcu, powiatu sandomierskiego, dokopałem się grobu z okresu przedhistorycznego. Zawiera on szkielet, właściwie piszczele nóg i rąk, oraz czaszkę człowieka, jak to widać z kości, olbrzymiego wzrostu. Szkielet ten leżał z głową zwróconą ku wschodowi na płaskich kamieniach, ułożonych w prostokąt. Tuż przy głowie były ustawione trzy misy gliniane o krawędziach wygiętych na zewnątrz, bez uch i nie polewane. Przytem krawędzie i brzuśce mają dość ozdobne wyciski. Miski przy głowie szkieletu ustawione były w trójkąt, którego wierzchołek stanowiło naczynie węższe, jak dwa inne i wyższe, posiadające w swem wnętrzu jeszcze naczynie drugie.

W nogach szkieletu, również od strony wschodniej, znaleziono, zdaje się, łzawnicę z kołnierzem ozdobionym wyciskami sznurka i z brzuścem, również od wierzchu zdobnym wycięciami jakiemś ostrem narzędziem. Łzawnica posiada ucha do zawieszania jej. Narzędzi żadnych nie znaleziono. Grób był kopany niemal na człowieka średniej miary. Naczynia znalezione mają powierzchnię zupełnie gładką. Znamiennem jest to, że, wyjąwszy łzawnicę, która się przechowała doskonale, wszystkie te naczynia zamieniły się na węgiel i w całości utrzymuje je tylko zewnętrzna cienka warstwa gliny. Uderzyła mię osobliście ta przemiana ścian urn starych z glinianych zapewne na węglowe i sądzę, że nauka nasza miałaby przy badaniu tego grobu wdzięczne pole.

Ks. Józef Drabowicz.

TRZECI ZASTĘPCA KOMISARZA RZĄD. WE LWOWIE. Wedle informacyi „Kur. lw.“ skład obecnego zarządu miasta zostanie niebawem powiększony. Wobec wzmagających się z każdym dniem agend, zwłaszcza w dziedzinie aprowizacyi miasta, magistrat odniósł się do namiestnictwa z wnioskiem na zamianowanie trzeciego zastępcy komisarza rządowego. Zostanie nim prawdopodobnie członek Rady przybocznej prof. Dr Marceli Chlamtacz.

KOŁO KOOPERATYW W WARSZAWIE. „Kur. warsz.“ donosi: Przy wydziale zaopatrywania miasta powstała doniosła organizacya — Koło kooperatyw. Zadaniem tej organizacyi będzie przedewszystkiem reprezentacya w stosunkach z wydziałem zaopatrywania. Poza tem Koło będzie załatwiało łącznie dla wszystkich kooperatyw czynności związane z zaprowiantowaniem kooperatyw spożywczych przez wydział. Pierwszem zadaniem Koła będzie realizacya paszportów ziemniaczanych. Dotychczas zapisało się do Koła 20 kooperatyw „otwartych“ (sprzedających towary w sklepach wszystkim kupującym i 15 kooperatyw „zamkniętych“ (dostarczających towary tylko członkom). — Kooperatywy te reprezentują przeszło 20.000 mieszkańców Warszawy.

Afera węglowa.

We wczorajszem porannem wydaniu naszego pisma donieśliśmy, że bawi w Krakowie sędzia śledczy p. Latoszyński ze Lwowa w celu przesłuchania na miejscu szeregu osób wplątanych w aferę aresztowanego we Lwowie „dostawcy“ węgla L. Towarnickiego.

W toku dochodzeń sędzia p. Latoszyński jak słychać, odbył szereg rewizyi domowych w naszem mieście i nad kilku osobami zawiesił areszt domowy. Odbył też p. Latoszyński wspólnie z dyrektorem policyi radcą rządu p. Krupińskim konferencyę z JE. namiestnikiem hr. Huynem.

W związku z tą aferą lwowska „Gazeta Wieczorna donosi: „Ciężkie zarzuty podnoszą się przeciw oddziałowi węglowemu wojennej Centrali handlowej w Krakowie. Centrala ta, jak wiadomo, jest instytucyą, ściśle rzecz biorąc, obliczoną na zysk. Mimo tego prywatnego charakteru, dzięki przysługującemu jej prawu poboru węgla wprost z kopalń, mogłaby Centrala przy godziwym dla siebie zysku oddać poważne usługi społeczeństwu, gdyby istotnie węgiel równomiernie konsumentom rozdzielała. Tymczasem tego swego ważnego zadania Centrala nie spełnia dzięki, powiedzmy oględnie, kierownictwu oddziału węglowego Centrali, które, zamiast mieć na oku przedewszystkiem dobro konsumenta, ulega wpływom — użyjmy znów oględnego wyrazu — zupełnie nieodpowiednim. I tak naprzykład dostał się w nasze ręce zupełnie przypadkowo dokument, rzucający osobliwe światło na odnośne stosunki. Jest to umowa, zawarta między osobą, zbliżoną do kierownictwa oddziału węglowego Centrali, a między pewną firmą kupiecką. Wyjmujemy z niej następujące ustępy, zawierające treść, naprawdę bardzo istotną:

Tytułem wynagrodzenia za usługi WPana obowiązujemy się wypłacić WPanu kwotę 100 (sto) koron od każdego dostarczonego naszej firmie wagonu węgla. Wynagrodzenie to płatne jest bezzwłocznie po otrzymaniu węgla. Zarazem zobowiązujemy się wypłacić do rąk WPana w przeciągu trzech dni od dnia zawarcia niniejszej umowy kwotę 5000 (pięć tysięcy) koron tytułem zaliczki na rachunek wynagrodzenia WPana, którą to zaliczkę strącać będziemy z wynagrodzenia WPana w miarę dostawy węgla. Nadto obowiązujemy się na wypadek, gdyby dostawa węgla wzrosła do 100 i więcej wagonów miesięcznie, podwyższyć tę zaliczkę do kwoty 10.000 (dziesięć tysięcy) koron i więcej, a to zawsze w miarę dostarczać się mających wagonów.

Łatwo pojąć — dodaje „Gazeta Wieczorna“ — jak wpływa pobieranie takiego porękawicznego na ceny węgla, nie trzeba zaś chyba zaznaczać, jakie światło rzuca tu umowa na równomierny rozdział węgla konsumentom przez Centralę“.

Informacye te podajemy na odpowiedzialność pisma lwowskiego. Jeżeliby okazały się prawdziwemi, to spytać by należało, jak spełniały swoją funkcyę organa kontrolujące Centralę, w szczególności Rada nadzorcza. Oczekujemy z jej strony wyjaśnień, gdyż pogłoski i doniesienia takie jak powyższe, oraz śledztwo karne, złączone z aresztowaniami, wymagają koniecznie, aby rzecz została przedstawiona w całości, bez ukrywań i niedomówień. Idzie o zaufanie, jakie mieć winna instytucya, w której przecież zaangażowaną jest gmina m. Krakowa z bardzo znacznym kapitałem, co daje jej przecież prawo nadzoru przez odpowiednie organy. Idzie też o instytucyę, która otrzymała od rządu przywileje i na ich podstawie ma działać w kierunku sprawiedliwego rozdziału towarów i produktów między potrzebującą ludność. Wyjaśnienia są więc niezbędne.

60.000 jeńców, 500 dział.

Wiedeń, dnia 28. października 1917.

Urzędownie ogłoszają dn. 27. października 1917:

Pod osobistem kierownictwem Jego cesarskiej Mości cesarza i króla bitwa, prowadzona przeciw włoskiej głównej sile, wydaje olbrzymie owoce. Nasze wypróbowane w boju wojska Soczy i z niepokonaną siłą atakową prące niemieckie siły bojowe, wywalczyły wielki sukces. Braterstwo broni, wykute na niezliczonych polach bitew, ujawniło się na nowo w niezrównany sposób.

Nad górną Soczą nasze alpejskie wojska, oddawna wypróbowane w boju pułki piechoty, strzelcy cesarscy, strzelcy z Tyrolu i Styryi, w obszarach Rombon i Canin i na Monte Stol, w uporczywej wytrwałości opanowały teren, na południowy zachód od Karfreit wojska prusko-śląskie wzięły szturmem wysoki Monte Matajur. Tutaj, jak i na zachód od Tolminu, walczy się wyłącznie na ziemi włoskiej.

Na płaskowyżu Bainsizza Włosi bronią się krok za krokiem. W gwałtownych walkach zdobyto nieprzyjacielskie pozycye na południe od Vrh, wzgórze 652 koło Vodice, o które niegdyś tak zacięcie walczono i Monte Santo, tak bardzo sławione we Włoszech, jako sukces zwycięski XI-ej bitwy nad Soczą. Synowie wszystkich ziem Austryi i Węgier współzawodniczyli w radości walki atakowej. Koło Canale i na wschód stamtąd dwie c. i k. dywizye tylko wzięły 15.000 jeńców i 200 dział. Na północ od Gorycyi stoimy nad Soczą.

Na Fajti Hrb XVII-ta dywizya węgierska, która od przeszło dwóch lat nad dolną Soczą trzyma zwycięską straż, niespodziewanym uderzeniem wydarła nieprzyjacielowi jego pierwszą linię. W jej ręce wpadło 3500 Włochów.

Ogólna ilość jeńców podniosła się do 60.000, liczba zdobytych dział do 500. Z aparatów nieprzyjacielskich zestrzelono dotychczas 16.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 28. października 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 27. października 1917:

Zachodni teren:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Francuzi i Anglicy wysyłali wczoraj przez cały dzień w środku flandryjskiego frontu, na nowo wielkie siły, by uzyskać rozstrzygnięcie walki. Sukces pozostał po naszej stronie i nadaremnie skrwawiły się nieprzyjacielskie dywizye w naszej strefie obronnej. Atak nieprzyjacielski poprzedził wzmożony ogień artyleryjski. Za falą ognia postępowały wojska szturmowe. Na północ od Bixschoote dotarli Francuzi do Buttenoek, skąd jednakowoż nasz kontratak odrzucił ich na pole lejów. Między drogą Klerken Poehlcapelle a linią kolejową Roulers Ypres uderzyli naprzód Anglicy w ponowionym ataku; po walkach wahających się to na tę lub ową stronę, musiał się nieprzyjaciel zadowolić kilku liniami lejowemi przed pozycyami, z których wyszedł. Poza tym głównym atakiem poprowadzono większą ilość dywizyi angielskich przeciw naszemu frontowi Becelaere aż na południe od Gheluvelt. Początkowo wdarły się one do parku Paszelnoes i do Gheluvelt, jednakowoż nasz silny kontratak odparł nieprzyjaciela znowu przez starą pozycyę. Walki częściowe trwały aż do nocy. Siła ognia malała tylko przejściowo. Wojska wszystkich części państwa brały udział pełen chwały w walce o wyniku dla nas korzystnym.**

Grupa następcy tronu: **W kilku odcinkach nad kanałem Oise—Aisne wzmogła się siła walk artyleryjskich. Nieprzyjacielska piechota usiłowała nadaremnie pod wieczór w kilku miejscach przedostać się na północny brzeg kanału. W Szampanii i nad Mozą zwiększała się w wielu miejscach czynność bojowa w związku z potyczkami wywiadowczemi.**

Włoski teren.

Akcya przeciw głównej sile włoskiej armii, przygotowana pod osobistem naczelnem kierownictwem Jego Ces. i Król. Apost. Mości Karola cesarza Austryi i króla Węgier, dojrzewa przy współdziałaniu nieporównanej siły uderzenia wojsk niemieckich, które ramię przy ramieniu ze swoimi dzielnymi braćmi broni nad Soczą wystąpiły do walki o wielkie sukcesy. Druga włoska armia jest pobita! Przy sprzyjającej pogodzie dywizye niemieckie i austro-węgierskie prą niepowstrzymanie naprzód przez góry i doliny, łamiąc często wytrwały opór nieprzyjaciela. Scharfgratie, grzbiet górski Stolu, został zdobyty przez c. k. 22-gą dywizyę strzelców. Wysoki na 1641 m. silnie obwarowany szczyt na Monte Matajur wpadł w nasze ręce już 25. bm. o 7-ej rano w 23 godziny po rozpoczęciu naszego ataku na Tolmin, dzięki wielkiej energii porucznika Schiebera, który z czterema kompaniami górno-śląskiego pułku nr. 63 zdobył włoski punkt oparcia na granicy. Czyny bojowe i marsze wszystkich wojsk, które przez pogórze Alp julijskich dążą do włoskiej doliny, są wyższe nad wszelką pochwałę. Liczba jeńców wzrosła na 60.000, liczba zdobytych dział na 450. Z wziętych pozycyi włoskich trzeba jeszcze zabrać nieprzejrzany łup w sprzęcie wojennym. W ostatnich dniach ustrzelono 26 nieprzyjacielskich samolotów. Włoski front nad Soczą uchyla się ku Wipawie. Na płaskowyżu Krasu nieprzyjaciel się trzyma.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa wieczorem. We Flandryi gwałtowna działalność artyleryjska. Na południowo-zachodnim krańcu lasu Houthoulst lokalne walki piechoty. Nad kanałem Oise—Aisne nic nowego. Na froncie włoskim także dziś dobre postępy. Liczba jeńców wzrosła z 60.000 o kilka dalszych tysięcy, zdobytych dział na przeszło 500.

Pod wodzą cesarza Karola.

Tryest, B. Kor. Dnia 26. października. Cesarz Karol, który jako następca tronu prowadził zwycięską ofenzywę przeciw Włochom w maju 1915, teraz stanął znowu na czele atakujących armii. Cesarz jako naczelny komendant armii udał się w nocy na 24 bm. na front Soczy i jeszcze w pociągu odebrał raporty o pierwszych wynikach ruchów. Po przybyciu na teren operacyjny udał się cesarz bezzwłocznie do podziemnych stanowisk wyższych komend. Już następnego rana cesarz w towarzystwie szefa sztabu był na drodze do swej armii atakowej.

Początek walki artyleryi był naznaczony [illegible] gęstej mgły i deszczu, przygotowanie artyleryjskie nie mogło być tak skuteczne, jak pierwotnie projektowano, mimo to piechota ruszyła do ataku. Większy oddział niemiecki ruszył doliną Soczy wprost na Karfreit i Rebio i obszedł Krn od południa, podczas gdy równocześnie austro-węgierskie wojska górskie na zachód od tego pasma zeszły do doliny Soczy. Włoski komunikat wojskowy powiada, że atak ten nie był niespodziewany. Kometnarz do tego widać w fakcie, że wojska niemieckie wkraczające na Karfreit, zastały razem dywizyonera z jednym ze swych brygadyerów i wszystkimi komendantami pułków i mogły ich razem zabrać.

Po południu udał się cesarz do kilku wyższych komend, aby odebrać ostatnie meldunki i udzielić wskazówek na nich [illegible]tych. D. 25. cesarz udał się [illegible] wyższej komendy [illegible] i do obszaru Tolminu. Jechał dolinami, które dotychczas miały tylko drobne znaczenie, a teraz stały się wielkiemi drogami przemarszu. Podczas gdy wojska dopiero od 24 godzin stały w walce, rozmieściły się już tu szpitale polowe, magazyny żywności, amunicyi itp. Życzeniem cesarza było w dniu tym dotrzeć do wojsk walczących na przedzie. Gdy jednak wojska i treny zajmowały drogi i posuwanie się naprzód w takich warunkach stawało się coraz trudniejsze, cesarz ustąpił wobec operatywnych wymagań chwili.

Dn. 26 bm. przebywał cesarz na dwóch stanowiskach obserwacyjnych, z których jedno ukazywało płaszczyznę Św. Ducha podczas gdy z drugiego można było obserwować walki o Faiti Hrb. Przez płaszczyznę Św. Ducha cofali się Włosi, nasza piechota ostro następowała. Skoro nieprzyjaciel dostał się w zwężenia doliny Soczy, nasze dalekonośne działa strzelały w zwarte masy. Gdy węgierska piechota doszła do siodła między obu wzgórzami Faiti Hrb, na stoki spadł rzeczywiście imponujący ogień zaporowy włoskiej artyleryi, dotychczas właściwie nie bardzo rozmownej. Ale dzielni Węgrzy przeszli to piekło żelaza i ołowiu i stali się panami Faiti Hrb.

Cesarz, którego otaczali: gen. Arz, min. Czernin i gen. Boroevic a wśród których znajdował się także ks. Feliks Parma, nie odrywał swych oczu od areny tych zapasów. Przejęty dumą z powodu wysił-

ków swej siły zbrojnej, wdzięcznem uznaniem dla bohaterstwa wiernych sprzymierzeńców, którzy po raz pierwszy walczyli na tym terenie wojny, cesarz z podniosłem zaufaniem zwrócił się do swych zadań jako kierownik bitwy wielkiej w swem założeniu i przebiegu.

Nastała noc. Wojska znużone ciężarem tysiąca i uciążliwymi marszami zatrzymały się w lesie. Właśnie automobile cesarza i orszaku przejeżdżały około nowego stanowiska. Jeden piechur poznał monarchę i radośnie zaskoczony zawołał: Karol! a pobliski las ożywił się. Żołnierze, którzy właśnie spożywali pokarm, inni, którzy rozbijali namioty porzucili robotę i jedzenie i wybiegli na drogę. Momentalnie setki i tysiące stanęły na skraju drogi i na stokach i z różnych instrumentów, jakie mieli żołnierze rozległy się dźwięki hymnu ludów. Trębacze grali marsz generalny a wszystko zagłuszał radosny okrzyk. Cesarz był głęboko wzruszony. Wielkości i wzniosłości tego obrazu nie mógł przysłonić ogrom, jaki według doniesień poddowódców rozwinął się tego wieczora: Monte Maja tur wzięto, korpusy w niepowstrzymanem pareiu na obszar Cividale, 60.000 jeńców, 510 dział zdobytych. Tej nocy przebywał cesarz w małej stacyi kolejowej Krasu. Monarcha nie wiedział, że światła były pogaszone, światła stacyi jak zawsze, a światła jego wagonu dlatego, że znajdował się w obrębie działania przeciwnika, na stacyi, którą nieprzyjaciel tak często już bombardował.

Wprowadzenie Rady regencyjnej.

Warszawa. B. Kor. Komnaty królewskie na zamku przybrane krzewami i kwiatami. Przy drzwiach każdej komnaty stało po dwóch legionistów z bronią w ręku. Właściwa ceremonia odbyła się w sali ansamblowej. Przedstawiciele władz niemieckich i austro-węgierskich zajęli miejsca po lewej stronie, zaś przedstawiciele miast, instytucyi i delegacye po prawej. Zjawili się również konsulowie: hiszpański, holenderski, duński, norweski i perski. O g. 10 i pół rozległy się fanfary i do sali weszli gub. warszawski von Beseler i lubelski hr. Szeptycki. Jednocześnie z nimi arcybiskup Kakowski, ks. Z. Lubomirski i J. Ostrowski. Obaj gubernatorowie weszli na podyum z lewej strony a członkowie rady regencyjnej zatrzymali się przed podium. Pierwszy odczytał orędzie cesarza niemieckiego, wprowadzające na urząd radę regencyjną, gub. von Beseler. Pismo odczytał w języku polskim hr. Hutten Czapski. Z kolei odczytał po polsku orędzie cesarza austryackiego hr. Szeptycki, poczem przemówił JE. Beseler.

Mowa gubernatora Beselera.

Wielce czcigodni Panowie, Członkowie Rady regencyjnej Królestwa Polskiego!

Przyjmijcie Panowie moje najgorętsze i najszczersze powinszowanie z powodu dokonanego właśnie z najwyższego rozkazu, najdostojniejszych sprzymierzonych Monarchów wprowadzenia na wasz wysoki urząd. Oznacza ono krok stanowczy na drodze do stworzenia polskiego Królestwa. Oby ten krok okazał się błogosławionym dla Waszej ojczyzny i oby zgodnie z wyrażonem w najwyższym akcie z dnia 5. listopada 1916 roku pełnem ufności oczekiwaniem, doprowadził ją w wolnym rozwoju jej sił, w związku z obu sprzemierzonemi mocarstwami do celu, jej państwowego i narodowego rozkwitu.

Następnie przemówił JE. Szeptycki.

Mowa J. E. Szeptyckiego.

Wręczając odpis wystosowanego do mnie pisma odręcznego J. Ces. i Król. Apost. Mości Cesarza Karola z dnia 14. października br., czuję się szczęśliwy, że danem mi jest z Najwyższego polecenia, w myśl ogłoszonych już aktów państwowych dokonać wprowadzenia w urząd Rady regencyjnej Królestwa Polskiego.

Ujmijcież, Dostojni Panowie, silną dłonią przekazaną Wam władzę i poprowadźcie z pomocą Bożą, waszą zmartwychwstałą ojczyznę ku świetnej i wielkiej przyszłości!

Z kolei obaj gubernatorowie wręczyli członkom Rady orędzie i patenty cesarskie. Powróciwszy na podyum J. E. Beseler wzniósł okrzyk na cześć Rady, który obecni powtórzyli trzykrotnie. W tej samej chwili zaintonowała orkiestra filharmonii: Boże coś Polskę. Potem weszła Rada regencyjna na podyum. Z prawej strony regentów stanął sekretarz Rady regencyjnej ks. Chełmicki, poczem J. Ostrowski przemówił w następujące słowa:

Odpowiedź Józefa Ostrowskiego.

Jaśnie wielmożni i czcigodni Panowie Jenerał-Gubernatorowie!

Jako przedstawicielom Najdostojniejszych sprzymierzonych Monarchów, Rada regencyjna Królestwa Polskiego składa Waszym Ekscelencyom swe podziękowanie, za wprowadzenie jej w urząd.

Od obecnej ważnej chwili obejmujemy najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskiem, zgodnie z artykułami I. i IV. patentu z dnia 12. września 1917 roku i złożymy uroczystą przysięgę w królewskiej katedrze św. Jana.

Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktu wydanego przez Monarchów obu mocarstw centralnych w pamiętnych dniach 5. listopada 1916 i 12. września 1917 roku. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia.

To postanowienie oraz uczucie głębokiej wdzięczności i czci, wyrażamy w pismach naszych do Monarchów, które będą dzisiaj wręczone Waszym Ekscelencyom. Dziękujemy Wam również, czcigodni Panowie, za Wasz udział w doprowadzeniu do skutku dzieła, mającego wieść Polskę do państwowego i narodowego rozwoju.

Przejęci ważnością dnia dzisiejszego i przeświadczeni o wielkiej odpowiedzialności wobec narodu polskiego, pokładamy ufność w Bogu, iż pozwoli nam kroczyć na drodze bezpiecznej i stałej, w tej nowej epoce naszego życia politycznego.

A teraz wzywamy wszystkich obecnych, aby wraz z nami wznieśli okrzyk:

Jego Ces. Mość Cesarz niemiecki Wilhelm II. i Jego Ces. i Król. Mość Cesarz Austryi i Apostolski Król Węgier Karol I. niech żyją!

Obecni powtórzyli trzykrotnie okrzyk: Niech żyją!

W chwili wręczenia dyplomu wywieszono na głównej wieży zamkowej chorągiew narodową polską. Przemówienie Ostrowskiego odczytał ks. Chełmicki po niemiecku. O g. 10 min. 50 rozpoczął się wyjazd do katedry. O g. 11 wyjechali generał gubernatorzy zaś w 10 minut później ze swoich apartamentów członkowie Rady. W pierwszym powozie jechał ks. Lubomirski i Ostrowski. W drugiem arc. Kakowski z ks. Chełmickim. Powozy poprzedzał oddział ułanów polskich pod wodzą rot. Kleeberga.

W katedrze św. Jana.

W chwili wyjazdu członków Rady zabrzmiały fanfary, a zgromadzone tłumy witały regentów okrzykami. Przybywających do katedry gubernatorów przyjęło duchowieństwo wodą święconą, poczem przeprowadziło ich przez szpaler legionistów do miejsca po prawej stronie prezbiteryum, podobnie jak członków Rady reg., która zajęła miejsce tuż przy ołtarzu. Na fotelu arcybiskupim zasiadł ks. biskup Ryx z Sandomierza. Po lewej stronie prezbiteryum stanęli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych polskich oraz członkowie T. R. S. i deputacye, które również zajęły nawę główną. Nawy boczne wypełniła publiczność. Nabożeństwo uroczyste odprawił ks. biskup Zdzitowiecki, poczem odczytał rotę przysięgi, którą głośno powtórzyli członkowie Rady. Następnie do członków Rady przemówił ks. biskup Zdzitowiecki w te słowa:

Ks. biskup Zdzitowiecki do regentów.

Dostojni Mężowie!

Wielki jest Bóg, wielką jest jego potęga, moc, sprawiedliwość i miłosierdzie. Ale miłosierdzie ponad wszystkie dzieła Jego. Ulitował się długiej naszej niewoli i jarzmu i po stu z górą latach cierpień i straszliwego rozdarcia wraca nam ojczyznę i wolność.

Gdy wszystko nas zawiodło: Oręż, sojusznicy i wielkie kombinacye polityczne, gdy świadomość naszej niemocy była powszechną, gdyśmy stali bezsilni i bezradni wobec obcej przemocy, dopiero Bóg pozwolił, abyśmy się chlubić nie mogli, że nasza ręka i moc, nasz rozum i wola to zdziałały. A moc ta i potęga Boża, tem więcej się ujawnia, gdy uprzytomnimy sobie, że ojczyznę naszą odbudowują ci, którzy do jej upadku się przyczynili i z karty Europy ją wymazali. Któż przeto z nas nie zawoła: Digitus Dei est hic!

I oto wstaje z mroków długiej niewoli do nowego życia pełnego chwały. Wśród huku armat i oparów krwi wojny wszechświatowej coraz nowemi pełniejszemi blaskami świta wyzwolenie, ku nam idzie i wieści niezadługie ukazanie się pełnego słońca promiennej wolności i chwały.

Nawa ojczyzny naszej ma wypłynąć niezadługo z zamarłego portu niewoli, ale nie na spokojną wód toń, lecz na morze miotane srogą nawalnicą wojny światowej.

Wy Dostojni mężowie triumwirowie macie ster tej nawy ojczystej, zatknąwszy uszy na śpiewy syrenie, uchwycić w swoje mężne i pewne dłonie i omijając rafy podwodne i nurty niebezpieczne wyprowadzić ją z tego orkanu szalonego na pełne jasne spokojne wody. W wasze, o Dostojni, dłonie, swoje losy składa. Na was patrzą ciekawie i trwożnie minione wieki świetnej przeszłości naszej: przesławni królowie, dzielni hetmani, mądrzy i światli senatorowie. Wy macie na razie zastąpić osierocony jeszcze tron Piastów i Jagiellonów. Służba to wielka i przewspaniała, ale zarazem niezmiernie ciężka i tak odpowiedzialna. Słusznie przeto lęk ogarnia was może, ale jestem przeświadczony, jak również kraj w przeważającej większości, że nie ambicya i próżność ale głęboka i gorąca miłość ojczyzny kazała wam przyjąć ten urząd.

Niech więc Bóg ojców naszych darzy Was Dostojni Panowie, duchem mądrości, rozumu, rady, umiejętności a zarazem męstwa i bojaźni Bożej, bo na próżno byście budowali ojczyznę, gdyby Bóg przy pracy waszej nie był i On jej błogosławieństwem nie darzył.

Niech wam towarzyszy siła, zrozumiałość, uznanie i posłuch kraju całego. Niech jedność, ścisłość i spoistość narodu wzrasta z dniem każdym i będzie uwieńczeniem waszych czynów pracy i zarządzeń.

Niech dalekim będzie od was zwątpienie i zniechęcenie, jeżeli spadną niesłuszne podejrzenia i krytyki złośliwe. I życzę wam a ze mną cała ojczyzna nasza, jak długa i szeroka, aby imiona wasze, jako jej budowniczych złotemi głoskami w dziejach naszych, dla zbudowania potomności, zapisane były, a czas rządów waszych stał się jedną z najpiękniejszych kart dziejów ojczystych, i będzie tak napewno, gdy miłość ojczyzny, tradycye głębokiej i silnej ojców naszych wiary świętej, jak gwiazda przewodnia przyświecać wam będą i nie pozwolą w labiryncie sprzecznych poglądów, rad i opinii zboczyć z drogi właściwej.

Idźcie więc Dostojni mężowie, skuci węzłami miłości i przysięgi z ojczyzną z tym Łazarzem zmartwychwstającym, oswobodźcie ją z powijaków śmierci i powróćcie jej wolność całkowitą, aby mogła po dniach ucisku i niedoli zaśpiewać pieśń wyzwolenia i hymn dziękczynny Stwórcy Te Deum, którym ongi rozbrzmiewały stropy tej prastarej świątyni w wielkim dniu Konstytucyi Trzeciego Maja.

Idźcie! I niech Bóg dziadów i pradziadów naszych będzie z wami i narodem całym po wszystkie wieki, wieków. Amen!

Po nabożeństwie ks. biskup Zdzitowiecki zaintonował Te Deum, poczem ks. Chełmicki odczytał z ambony orędzie Rady regencyjnej. Po nabożeństwie o godz. 1-ej w sali ansamblowej zgromadzili się członkowie T. R. S., deputacye instytucyi, delegacye z Galicyi i Wielkopolski. Do członków Rady reg. przemówił wicemarszałek T. R. S. Pomorski-Mikułowski, zaś ks. Lubomirski odpowiedział:

Odpowiedź ks. Lubomirskiego.

Odbywający się przełom w dziejach świata odwalił głaz, przygniatający Polskę i zajaśniała nam zmartwychwstania nadzieja. Kamienista i kolcami najeżona jest droga, prowadząca z niewoli do wolności narodu. W znoju i trudach usuwając kamienie krwawiącemi rękami, wyłamując kolce, powoli, cierpliwie, do podwojów wolności dźwigać się musimy. Nieskrępowana możność stanowienia o sobie nie byłaby najdrogocenniejszym klejnotem narodu, gdyby raz utracona łatwą była do odzyskania. Przed rokiem stanęło przed nami olbrzymie zadanie: obowiązek kładzenia pierwszych cegieł pod gmach narodowy. I musiał naród, o ile do życia zdolny, wyłonić ludzi, co z odwagą i poświęceniem we wstępny ogień poszli z przekonaniem, że pierwsze szeregi zazwyczaj padają. I nie dziw, że padają, bo kroczą nieznanymi szlakami, błądzą, bo szukają światła w ciemności, torują jednak drogę następcom swoim. Na tem polega ich wielka zasługa. Z ciężkich zmagań T. R. S. posunęła się Rada regencyjna o ważny krok naprzód. Widzimy znów państwowość polską, powstającą z woli dwóch monarchów. W poczuciu obowiązku służenia ojczyźnie, my członkowie Rady regencyjnej stajemy obecnie w drugim szeregu ufni w pomoc Bożą, świadomi odpowiedzialności, gotowi do pracy i wiary w siebie, zdając sobie sprawę, że uchylamy odrzwia ku ziemi obiecanej. Na zegarze dziejowym bije wielka godzina. Dając tak wyraźny dowód, żeśmy silni i skupieni, zaprzestając waśni wytworzymy mocny rząd, zapewniając mu bezwzględny posłuch i powagę u obcych i staniemy się godni stanąć w szeregu cywilizowanych i wolnych narodów; wierzymy niewzruszenie, że zdrowy samozachowawczy instynkt narodu stwierdzając swoją żywotność, zespoli wszystkie koła polityczne około jednej myśli i ogarnie linię wzbierających rozbieżnych sił, a duch narodu powstanie i prowadzić nas będzie jako jednolity twórca przyszłości. Zwracam się szczególnie do was, rodaków, osiadłych na glebie rodzinnej, strzegących dworu, chaty i warsztatu, ale pragnę też, aby głos mój doszedł i do tych nieobecnych, rozrzuconych po obczyźnie. Niechaj wracają, niechaj mnożą zastępy pracowników! W serdecznem zbrataniu przekujmy serca i dłonie w jeden młot, uderzający w czynów stal. Przystępując do świętej pracy odbudowy ojczyzny poddajemy się opiece Bożej i wzywamy zmiłowania Pana Zastępów i wznosimy okrzyk: Niech żyje niepodległa Polska!

Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie, poczem orkiestra zagrała: Jeszcze Polska nie zginęła. Następnie stanęli przed Radą prezes rady miejskiej w Warszawie Suligowski i obaj burmistrze Drzewiecki i Chmielewski. Przemówił burmistrz Drzewiecki poczem burmistrz Chmielewski wręczył regentom chleb i sól. W odpowiedzi przemówił ks. arcyb. Kakowski.

Przemówienie J. E. ks. Arcybiskupa

Mości Panowie!

Prorocze słowa ks. Skargi, któreśmy przed chwilą słyszeli, wypowiedział ten wieszcz narodu, nie do Króla, do rządu, lecz do przedstawicieli narodu wszystkiego.

Polacy! Skoro dziś po długich latach niewoli, rozbicia i niemocy, znów otrzymujecie, nie swoją zasługą, ale zrządzeniem Opatrzności, polskie władze suwerenną i polski rząd, spieszcie się wszyscy i skupcie koło niej, abyście wspólnemi siłami, co się do upadku pochyliło podparli — co się skaziło naprawili — co się zraniło zleczyli — co się rozwiązało spoili, i o dobru i spokoju braci i członków waszych społem obmyślali.

Polskę zabiła swawola i anarchia, niech ją wskrzesi jedność i karność.

Jeżeli z tego dziejowego momentu, od Boga danego nie skorzystacie, jeżeli brat obok brata ramię przy ramieniu nie staniecie i nie zjednoczycie się, jeżeli nie będziecie budowali Polski sami, własną dłonią, własną głową, własnem sercem, własnym potem, próżno czekalibyście zmiłowania i litości obcych. Nie nakarmią was waszym chlebem i z głodu pomrzecie; nie odzieją was waszą suknią i nadzy będziecie. Wasze słońce nie dla was świecić będzie; wasza ziemia nie dla was rodzić będzie i okruszyny ze stołu pańskiego zjadać będziecie.

Jako pasterz i powołany od Boga zwierzchnik Kościoła i narodu składam dzięki przedstawicielom stołecznego miasta Warszawy, za ciepłe słowa powitania i gotowość, z jaką otworzyło podwoje grodu na dom i siedzibę władzy polskiej. Przytej sposobności polecam całej Warszawie opiekę nad zgłodniałą i chorobami dręczoną ubogą jej ludnością.

Wszystkich Polaków wzywam do zgody i jedności i miłowania się wzajemnego, abyśmy wszyscy, ilu nas jest, mieli jedno serce i jedną duszę, bo z miłosierdzia Bożego powstaje Polska wolna i niepodległa.

Niech żyje Warszawa! Niech żyje Polska! **„Niech żyje Galicya i Wielkopolska!"**

W imieniu wiedeńskiego Koła Polskiego przemawiał pos. Zieleniewski, a podziękował mu J. Ostrowski kończąc okrzykiem niech żyje Galicya! niech żyje Wielkopolska! Rozległy się salwy armatnie, a ks. Lubomirski wzniósł okrzyk: niech żyją Legiony polskie! niech żyje przyszłe wojsko polskie! Okrzykom wtórowały salwy armatnie na placu zamkowym. Uroczystość zakończyła się złożeniem życzeń członkom Rady regencyjnej przez wszystkich obecnych

Rada regencyjna Królestwa Polskiego do narodu.

Polacy!

Po złożeniu uroczystej przysięgi w królewskiej katedrze św. Jana obejmujemy za zgodą obu wielkich monarchów najwyższą władzę w Królestwie Polskiem. Przysięgliśmy Bogu wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu i narodowi polskiemu, iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego i ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia ojczyzny polskiej, dla zachowania spokoju i zgody wśród obywateli kraju. Przez ten akt stanęliśmy na czele pracy, od której w znacznej mierze zależą dzisiejsze i przyszłe losy kraju. Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez monarchów obu mocarstw centralnych w pamiętnych dniach 5. listopada 1916 i 12. września 1917. Na tym gruncie stajemy z lojalnością godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy imienia polskiego. Te doniosłe akty otworzyły Polsce drogę nie daną jej od 120 lat. Mamy budować podwaliny pod niepodległe i potężne państwo polskie z mocnym rządem i własną siłą zbrojną, jakich wymagają nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich ono mieć powinno. Zdajemy sobie sprawę, że tą samą ręką budującą musimy jednocześnie ocierać łzy, goić rany, odwracać głód i niedolę, wywołane przez obecną wojnę. Ufni w pomoc Bożą, pokładamy wiarę w skuteczność naszych usiłowań, w sile twórczej narodu polskiego. On to w chwilach najtrudniejszych zdumiewał świat zarówno swojem męstwem, czego żywym dowodem podczas tej wojny są nasze legiony w swoich walkach bohaterskich za polską sprawę, jak i umiejętność powoływania do życia tych czynników państwowych, które stanowić powinny o zdrowiu i o pomyślnym rozwoju narodu. Tym czynnikom doby Konstytucyi 3. Maja, czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego oraz późniejszych lat nieszczęsnych, chociaż okrutne losu zrządzenie nie dało się im w całej pełni rozwinąć, zawdzięczamy, iż w stuletniej niewoli nie zatraciliśmy czystości ducha narodowego i obecnie, gdy godzina sprawiedliwości wybija, stajemy wobec całego świata zbrojni w niewzruszone prawo do niepodległego bytu. Do tej siły twórczej całego narodu odwołujemy się w tej chwili. Wstępujemy w ślady przodków, pomni na naszą wierność Kościołowi katolickiemu, pomni też na tolerancyę, która była zawsze właściwą duchowi polskiemu. Niechaj w idei demokratycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie, powstanie jeden ogólny wielki czyn współudziału w budowie państwa polskiego. Niechaj nie zrażają trudności walki, bez której tak wielkie dzieło do skutku dojść nie może, a raczej niechaj świadomość o nich zdwoi siły, by ich stało nawet na nadludzkie zmagania. Niechaj w każdej polskiej piersi zatętni gorące nieprzeparte pragnienie dołożenia swojej cegły do silnych murów gmachu ojczystego. Ufajmy, bądźmy mężni duchem i ciałem!

Polacy! Wzywamy was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy was w imię dobra ojczystego do wytrwania, wierności do czynnego poparcia Rady regencyjnej, oraz rządu i Rady Stanu, które przez nas będą do życia powołane. Wzywamy Cię ludu polski, pracujący od wieków na naszej roli, wzywamy po fabrykach, warsztatach i kopalniach, do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski. Wspólnej polskiej pracy pobłogosław Bóg!

Z Izby panów.

Wiedeń. (Telefonem). W Izbie panów toczyła się dziś obszerna dyskusya nad budżetem i oświadczeniem rządu. Z Polaków dotąd zabierał głos prof. Starzyński, który w głęboko przemyślanej mowie wyczerpująco omówił sprawę reformy konstytucyi i autonomii krajów. Między innemi przestrzegał on rząd przed naruszaniem podziału Austryi na kraje koronne, gdyż to oznaczałoby zarzucenie całego ustroju państwowego Austryi. Mowa prof. Starzyńskiego wywołała wielkie wrażenie i dodatnio odbijała od tła, jakie wytworzone zostało przemówieniami innych panów. Okazało się bowiem, że Niemcy Dumba, Auersperg, a przedewszystkiem opat Hellmer pozwalali sobie w przemówieniach swych na ostre wycieczki pod adresem Czechów i to w tonie, mogącym iść w zawody z występami radykałów niemieckich w Izbie posłów. Zwłaszcza niesłychanie małostkową była mowa Hellmera, który szeregiem dotkliwych słów obrażał naród czeski.

Z Polaków przemawiać będą Dr Biliński i ks. arcybiskup Theodorowicz. Ks. arcybiskup miał już dzisiaj przyjść do głosu, lecz skreślił się z listy mówców, gdyż chciał przeczekać przebieg dyskusyi, aby odpowiedzieć na przemówienia dzisiejszych mowców. Ks. arcybiskup przemawiać będzie w poniedziałek.

Anarchia w Rosyi.

Petersburg. (B. kor.) Pet. Ag. Rozkaz ministra wojny brzmi: Wobec anarchi, która ogarnęła kraj, należy bezzwłocznie ściągnąć wojska dla utrzymania porządku wewnątrz kraju.

NADESŁANE.

†

MARYA Z OSTROWSKICH

KAROLOWA SZELĄGOWSKA

przeżywszy lat 84, zmarła dnia 14. września 1917 r. w Skąpem w ziemi Radomskiej.

Pogrzeb na cmentarz parafialny w Pilerycy odbył się dnia 16. września 1917 r., o czem zawiadamiają syn, córki, wnuki i prawnuki.

†

Z WYBRANOWSKICH

Matylda Leonowa Peraj Wybranowska

Wdowa po właścicielu dóbr ziemskich,

przeżywszy lat 65, po ciężkiej chorobie, opatrzona SS. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 27 Października 1917 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 5, przy Alei Słowackiego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w Poniedziałek dnia 29 Października b. r. o godzinie 11 przed południem, na który to smutny obrzęd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we Wtorek dnia 30 Października b. r. o godz. 8 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Weinego Plac Szczepański L. 9.

†

MIECZYSŁAW Halenburg HALLER

Obywatel ziemski, . tmistrz ułanów, Kurator Fundacyi im. Józefa Antoniego Hallera,

ranny w 10-tej bitwie nad Soczą, opatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł w szpitalu polowym w Dol-Otlicy dnia 22 czerwca 1917 r.

W głębokim żalu pogrążeni matka, brat i siostry zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego na pogrzeb, który się odbędzie w Kręcinie, st. Skawina, we środę dnia 31 października 1917, o godzinie 10-tej przed południem.

Osobne zawiadomienia rozesłane nie będą.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·56 popołudniu (wojskowy); 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·4[illegible] w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny) połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Od dnia 15 czerwca do 15 września b. r. kursuje pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten przychodzi do Krakowa o godzinie 9.20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.